

EDWARD PIĘSIKOWSKI

RUGI PRUSKIE W UJĘCIU IDEOWO-LITERACKIM ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO

(„O d d e c h y“)

Aleksander Świętochowski jest postacią bardzo charakterystyczną dla pozytywizmu w Polsce, gdyż działalność jego odzwierciedla poszczególne postulaty tego okresu w ujęciu skrajnym, a przez to ideologicznie jednoznacznym. Mimo to jego twórczość artystyczna jako Władysława Okońskiego i działalność publicystyczna jako „Posła Prawdy“ czekają wciąż jeszcze na rzetelne i wyczerpujące opracowanie.

Liczne jubileusze Świętochowskiego, zwłaszcza 25-lecie i 40-lecie jego pracy, przyniosły wprawdzie szereg artykułów¹, ale są to zazwyczaj próby ujęć całościowych dalekie od naukowego obiektywizmu, a ponadto próby rozwiązań szczegółowych. Rzecz przy tym znamienita, że analizowano twórczość artystyczną Świętochowskiego w oderwaniu od jego publicystyki, co prowadziło i prowadzi musiało do wniosków upraszczających omawianą problematykę.

Tymczasem między publicystyką Świętochowskiego a jego twórczością artystyczną istnieje wiele instruktywnych powiązań. Dotyczy to w większej mierze obrazków powieściowych — ze względu na ich aktualne tezy społeczno-polityczne, a w mniejszym stopniu dramatów — ze względu na ich aprioryczne założenia filozoficzne. Zresztą sam pisarz w liście do publicysty rosyjskiego Ldowa z roku 1896 stwierdził:

„Wpływ tych [pozytywistycznych] cywilizacyjno-społecznych i filozoficznych ideałów odbił się również i na mojej twórczości”².

Ilustracją tego problemu, choć w odniesieniu do jednego tylko opowiadania, będzie niniejsza rozprawa.

Dodajmy teraz, że Świętochowski — poza wspomnianym już brakiem opracowań — nie doczekał się jeszcze wydania swej publicystyki nawet w wyborze. (A dysponujemy przecież szczegółową bibliografią jego pism do r. 1897 autorstwa Stefana Dembego.) To w znacznej mierze utrudnia podjęcie badań nad jego spuścizną, skoro niektóre komplety pozytywistycznych czasopism są trudno dostępne. W sumie stwierdzić trzeba, że zaległości naszej historii literatury wobec koryfeusza polskiego pozytywizmu są niemałe³.

¹ Np. artykuły w „Nowej Gazecie”, nr 319 z r. 1907 oraz w „Prawdzie”, nr 1 i 41 z r. 1908.

² A. Dobrowolski, Dr. A. Świętochowski (Charakterystyka autora przez siebie samego i jego krytyka), „Niwa” 1896, z. 34 i 35.

³ Pisali już o tym J. Kulczycka-Saloni i S. Sandler. Zob. J. Kulczycka-Saloni, Twórczość artystyczna Aleksandra Świętochowskiego, „Kuznica” 1940, nr 4, oraz S. Sandler, Aleksander Świętochowski w latach 1867—1880, w pracy zbiorowej: Pozytywizm, t. I, Wrocław 1950, s. 181—82.

I

Wśród obrazków powieściowych Świętochowskiego znajdujemy „Oddechy” — jest to w twórczości jego jedyne opowiadanie o tematyce wielkopolskiej. Tymczasem wiadomo, że pisarz terenu tego przed powstaniem wspomnianego utworu nigdy nie odwiedzał. Toteż zaciekawiać musi geneza „Oddechów”, skoro o autopsji mowy nie być może.

Tematyka wielkopolska tego opowiadania nie jest jednak dostatecznym powodem po temu, żeby właśnie na nią szczególną zwrócić uwagę. Stwierdzić więc należy, że „Oddechy” pod wieloma względami są utworem wyjątkowym na tle pozostałych opowiadań Świętochowskiego. Wymieńmy na razie polityczne meritum tego utworu i ściśle z tym związany jego charakter pamfletowy.

Analizę „Oddechów”, będącą przedmiotem rozważań w rozdziale następnym, poprzedzić trzeba ustaleniem całego splotu inspiracji składających się na genezę tego utworu. Będzie to przy tym geneza dwuaspektowa: z jednej strony pewne wydarzenia społeczno-polityczne w kraju i stosunek do nich Świętochowskiego-publicyisty (np. apel do Matejki), a z drugiej strony literacka odpowiedź Świętochowskiego-pisarza Sienkiewiczowi i prasie warszawskiej. A zatem na powstanie „Oddechów” złożyły się inspiracje natury ogólnej i osobistej.

Przeglądającego roczniki „Prawdy” uderzyć musi stosunkowo częste poruszanie tam problematyki polsko-niemieckiej, a co za tym idzie, omawianie sytuacji w zaborze pruskim. Zjawisko to wyjaśnił po latach sam Świętochowski, redaktor „Nowin” i „Prawdy”, w swoim pamiętniku:

1. „Nie będę przypominał treści moich artykułów wstępnych, przeważnie zwróconych przeciwko Niemcom i Bismarckowi, gdyż z tej strony widziałem zawsze największe niebezpieczeństwo dla Polski”⁴.
2. „Trzeba było zamknąć te wyloty polemiczne, ograniczyć się do spraw miejscowych, a na zewnątrz zwrócić strzały przeciw drugiemu wrogowi — Niemcowi, głównie przeciwko Bismarckowi”⁵.

A więc poza względami cenzuralnymi niepoślednią rolę odgrywało tu rozumienie niebezpieczeństwa płynącego z bismarckowskich Niemiec.

Pamiętajmy bowiem, że w okresie szczytowego nasilenia „kulturkampfu” — lata 1874—75 — Świętochowski przebywa na terenie Niemiec, studiując w uniwersytecie lipskim. Mógł więc eksterminacyjne poczynania Bismarcka poznać od strony kulis, mógł też stwierdzić, o ile postawa Polaków była właściwa. Toteż do takiego doszedł wniosek:

„O stosunkach między narodami nie decyduje wojna, ale pokój, nie wygrane bitwy, a wykazane prace”⁶.

I konstatacja ta zaważyła na wielu jego programowych wskazaniach, a w konkretnym wypadku na stosunku do Polaków w zaborze pruskim.

Piąty rocznik „Prawdy” otwiera artykuł Świętochowskiego pt. „Siła bierna”. Stwierdza w nim autor, że

⁴ A. Świętochowski: Z pamiętnika, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 3 (=Z pamiętnika).

⁵ Z pamiętnika, 1932, nr 10.

⁶ Z pamiętnika, 1931, nr 46.

„...nad Wartą najniebezpieczniej osłabły tęża życia narodowego. Owa polityczno-ekonomiczno-kościelna krzątanina jest tylko rzucaniem się polskich much w niemieckim ukropie, podnoszonym do coraz wyższej temperatury, jest szeregiem bezwładnych protestów i zabiegów około pomyślności dnia... dzisiejszego”⁷.

Z przytoczonego fragmentu artykułu wynika, że stosunek Świętochowskiego do Polaków w zaborze pruskim był bardzo negatywny. Stwierdzenie to potrzebne będzie w dalszych rozważaniach, toteż dodajmy zaraz, że ten negatywny stosunek do Wielkopolan zauważyć ponadto można w jego publicystyce wcześniejszej i późniejszej⁸.

Pisarz widzi w Poznańskim tylko polityczną krótkowzroczność wszelkich przedsięwzięć. Dlatego też główny atak skierowuje na odpowiedzialną jego zdaniem za ten stan rzeczy warstwę ziemiańską i kler. Dwa przykłady — z roku 1882 i 1887:

1. „Jaka tu [w Poznańskim] olbrzymia waga nadana swobodzie księży, a jaka mała swobodnemu rozwojowi innych czynników życia narodowego! [...] Jak doświadczenie nas przekonywa, księża nie strzegą arki narodowej i nie ratują jej od zniszczenia, gdy innych stróżów zbraknie”⁹.
2. „Bismarck zna ludzi. Przepowiedział, że szlachta poznańska za majątki, sprzedane niemieckiej komisji kolonizacyjnej, pojedzie do Monaco, gdzie łatwo pocieszy się po «skróceniu ojczyzny» — i rzeczywiście, na wyścigi wyprzedaje ona ziemię, jak gdyby zamierzała gromadą powędrować do uroczej siedziby ks. Radziwiłła. Niemal każdy tydzień ozdabia się świeżym kwiatkiem tej cnoty obywatelskiej, a niedawno pruskie gazety z usprawiedliwionym uśmiechem zaznaczyły, że komisja nie posiada dość pieniędzy do kupienia wszystkich majątków ofiarowanych jej przez szlachtę polską i że sieć swą zarzuci głównie na chłopów”¹⁰.

Ale właśnie do chłopów wielkopolskich stosunek Świętochowskiego był nadzwyczaj przychylny, o czym będzie mowa na innym miejscu.

We wspomnianym już piątym roczniku „Prawdy” spotykamy cały szereg artykułów omawiających słynne rugi pruskie, przy czym autorem większości z nich jest sam Świętochowski¹¹. Pierwsza zapowiedź tych rugów sięga roku

⁷ [A. Świętochowski]: Siła bierna, „Prawda” 1885, nr 2. Nawias przy nazwisku Świętochowskiego oznaczać będzie autorstwo ustalone na podstawie bibliografii S. Dembego. Zob. S. Demby, Bibliografia pism Aleksandra Świętochowskiego (1867—1897), w tomie: Prawda. Książka zbiorowa ku uczczeniu 25-lecia działalności Aleksandra Świętochowskiego. Lwów 1899.

⁸ Jeszcze w roku 1912, w redagowanej przez siebie „Kulturze Polskiej”, zamieścił artykuł pod wymownym tytułem „Gasnąca kultura polska”, w którym podsumował jakoby swe dotychczasowe spostrzeżenia: „Ostateczny rachunek z życia tej dzielnicy wypada bardzo smutnie. Więcej niż połowa ziemi stracona, duch narodowy osłabiony, język skażony, nie ma tam ani literatury, ani sztuki i nauki, są tylko pełne spichrze i komory”. (Zob. A. Świętochowski, Gasnąca kultura polska, „Kultura Polska” 1912, nr 4). Na artykuł ten odpowiedziała poznańska „Praca”, zgadzając się jednak z większością zarzutów Świętochowskiego. (Zob. „Gasnąca kultura polska”, „Praca” 1912, nr 15).

⁹ [A. Świętochowski]: Odezwa wyborcza (w Poznańskim), „Prawda” 1882, nr 42.

¹⁰ Poseł Prawdy: Liberum veto, „Prawda” 1887, nr 3. Pod takim pseudonimem i takim tytułem pisywał Świętochowski swoje cotygodniowe felietony w „Prawdzie” (=Liberum veto).

¹¹ Np. „Edykt pruski” w nrze 22, „Pruski humanizm” w nrze 24, „Antygermanizm” w nrze 37, „Z sejmu niemieckiego” w nrze 50; ponadto szereg „Liberum veto” np. w nrach 29, 37, 38, 39.

1872 — w liście Bismarcka z dnia 7 lutego do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Fryderyka Eulenburga czytamy:

„Mój wniosek domaga się zasadniczego wydalania wszystkich Polaków, nie będących poddanymi pruskimi, poza granicę kraju, nie mówiąc o wyjątkach, które łaska rządu dopuścić może...”¹².

Rozporządzenie jednak wyszło dopiero dnia 26 marca 1885 r. i objęło przeszło 30 000 Polaków. Przepisy te obowiązywały do r. 1890, kiedy to przeprowadzone wybory nie dały rządowi większości.¹³ Mimo to w r. 1898 ponowiono akcję wydalenia emigrantów w związku ze zmianą kursu wobec Polaków¹⁴.

Ten radykalny krok Bismarcka potępiła opinia publiczna całej Europy, a nawet niektóre kręgi społeczeństwa niemieckiego wystąpiły przeciw takim praktykom. Interpelację Koła Polskiego w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim w sprawie rugów poparło Centrum z Ludwikiem Windthorstem i socjal-demokraci z Wilhelmem Liebknechtem na czele. Oto fragment przemówienia Liebknechta:

„Taki środek [rug] zastosowany do ludzi, którym żadnej nie można zarzucić zbrodni, jest zbrodnią przeciw ludzkości i nowoczesnej moralności. [...] Przez wydalenie spełniono zaprawdę czyn, który zohydził nas wobec zagranicy”¹⁵.

Także artykuły Świętochowskiego są wyrazem oburzenia wobec eksterminacyjnych rozporządzeń Bismarcka, a ponadto zawierają słowa szczerego współczucia dla wygnańców. Jeden przykład:

„Edykt rządu pruskiego, nakazujący wysiedlić się byłym poddanym rosyjskim pochodzenia polskiego, przypomina najostrejsze prześladowania religijne i narodowościowe dawnych czasów...”¹⁶.

Ale z drugiej strony artykuły te przynoszą krytyczną, a czasem wręcz nastawliwą ocenę wszelkich przeciwdziałań poznańskich polityków. Jeden cytat:

„Wspomnieliśmy już dawniej, że lżej patrzeć na gwałt, niż na dobrowolnie spłaszczoną przed nim pokorę. Do p. Puttkamera udała się z Poznańskiego deputacja, prosząca o łaskę dla skazanych na wygnanie. Nie krepuję ani uczuć, ani zasad moich czytelników, ale wyznam, że osobiście wolałbym uczestniczyć w nocnej wyprawie po gruszki do cudzego ogrodu niż w tej deputacji. Brzemień nędzy jest ciężkie, ale upokorzenie przed ciemieźcą jeszcze cięższe. Gdyby mnie wypędzono z Prus i nie pozwolono nawet zabrać kromki chleba i kija na drogę, poszedłbym w świat o głódzie i dopóty nie prosiłbym ani o pomoc, ani o pracę, dopóki by z mną nie zgłuchły echa mowy niemieckiej”¹⁷.

A zatem i tu do głosu doszedł ten — wspomniany już — negatywny stosunek do Wielkopolan, ściślej do przodujących warstw tego regionu.

Świętochowski wobec wielkich wydarzeń społecznych czy politycznych nigdy nie był obojętny. Szczególnie jednak reagował na wszelkie wydarzenia o aspekcie antyhumanitarnym. Toteż tam, gdzie chodziło o zapobieżenie cierpieniom ludzkim, nie poprzestawał na działalności publicystycznej, ale zabierał głos również

¹² Cytuję za J. Buzkiem, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*. Lwów 1909, s. 133—34.

¹³ Por. Buzek, *ibid.*, s. 184—89 oraz H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski w dobie powstaniowej 1864—1918*. Warszawa 1948, s. 195 i 205.

¹⁴ Por. Buzek, *op. cit.*, s. 407—08 oraz Wereszycki, *ibid.*, s. 222

¹⁵ Z parlamentu niemieckiego, „Dziennik Poznański” 1885, nr 271.

¹⁶ [A. Świętochowski]: Edykt pruski, „Prawda” 1885, nr 22.

¹⁷ *Liberum veto*, „Prawda” 1885, nr 38.

jako pisarz. I dlatego prowadzoną przez siebie akcję pomocy materialnej dla głodującego Śląska w r. 1879 zakończył napisaniem „Klemensa Boruty“, a dla powodźian w r. 1884 obrazkiem „Pożegnanie“. Dlatego też jego serię wypowiedzi publicystycznych o rugach pruskich zamykają „Oddechy“.¹⁸

Napisanie „Oddechów“ poprzedził jeszcze jeden fakt godny naszej uwagi. W cytowanym już parokrotnie pamiętniku Świętochowskiego między innymi czytamy:

„Jak dawniej w sprawie unitów podlaskich, tak obecnie w sprawie wygnanców polskich, z Prus próbowałem pobudzić Matejkę do zobrazowania zbrodni politycznej. [...] I tym razem Matejko nie usłuchał tego głosu, może z własnej niechęci, a może pod jednym wpływem, któremu uległ — stańczyków, pielęgnujących zgodę z Prusami”¹⁹.

Odnalezienie wspomnianego tutaj apelu pisarza nie sprawia większych trudności. Chodzi bowiem o list opublikowany w roku 1908²⁰ oraz o jeden z jego cotygodniowych felietonów pt. „Liberum veto“²¹. Oto fragmenty listu:

„Mistrzu.

Okrucieństwem potworny, a bezkarnością prawom urągający gwałt, spełniony przez Prusy na kilkudziesięciu tysiącach niewinnych Polaków, niewątpliwie rozkrwawił i Twoje serce. Bezsilni wobec tego pogromu, który w takim rozmiarze i z taką niesprawiedliwością nie splamił dotąd kart historii, protestujemy przeciw niemu tylko bolejącym słowem i niesłuchanymi przez nikogo narzekaniami”.

I dalej:

„Do Ciebie więc zwracamy się z serdeczną prośbą, ażebyś zechciał w odpowiednim obrazie, przedstawiając wygnanie rodaków naszych przez tępicielela narodowości polskiej, ukazać współczesnym i potomnym całą groźbę tej sromotnej pomsty i męczeńskiego cierpienia. Z nas wszystkich Ty jeden potęgą swego geniuszu możesz utrwalić pamięć nielitościwej zagłady. Ty jeden mocen jesteś trzymać przez wieki pod pręgierzem głównego jej sprawcę, Ty, nieśmiertelny, będziesz swym obrazem odczytywał pozew krzywdy naszej przed sądem przyszłości nawet wtedy, gdy wykrętne i kłamliwe świadectwa jej wyrok sfałszować zechcą”.

Jak już wiemy, Jan Matejko i na ten apel pisarza, drugi z kolei²², nie odpowiedział.

W tym wypadku jednak nie tyle postawa Matejki nas interesuje, ile przyczyny skłaniające Świętochowskiego do takich przedsięwzięć. Przypomnieć więc tutaj trzeba, że był on jednym z rzeczników utylitarysty w sztuce. Bardzo wymownym tego świadectwem jest jego wczesna działalność krytyczno-literacka, kiedy to ze szczególną uwagą analizował i oceniał problemowo-treściową wartość dzieła artystycznego, kiedy to postulował realistyczną wizję aktualnej rzeczywistości w literaturze.²³

¹⁸ Por. M. Wikszemski, Praca społeczna Świętochowskiego, „Prawda” 1908 nr 1.

¹⁹ Z pamiętnika, 1932, nr 17.

²⁰ M. Wikszemski, *op. cit.*

²¹ Liberum veto „Prawda” 1886, nr 4.

²² O pierwszym apelu, zaopatrzonym w kilkadziesiąt podpisów z Tytusem Chałubińskim na czele, pisze Świętochowski także w pamiętniku. Zob. Z pamiętnika, 1932, nr 10.

²³ Por. Sandler, *op. cit.*, s. 190—91.

²⁴ Przegląd Zachodni

Także po r. 1880 znajdziemy w „Prawdzie“ wypowiedzi Świętochowskiego będące przedłużeniem scharakteryzowanej już postawy (choć z latami coraz bardziej zaprzeczał tym postulatowi własną twórczością artystyczną). W tym celu należy prześledzić dla przykładu jego stosunek właśnie do Matejki. I tak z okazji wystawienia w Warszawie „Hołdu pruskiego“ zamieścił artykuł pt. „Polityka w sztuce“. Przyznaje w nim, że obraz ten zawiera tendencję uwspółcześniającą, że jest przeciwstawieniem teraźniejszości, że powinien wisieć w sejmie pruskim, a mimo to radzi malarzowi zwrot do aktualnej rzeczywistości. Wtedy bowiem praktyczne oddziaływanie jego obrazów będzie o wiele większe. Bo przecież

„Obwieśmy ściany biedaka obrazami, portretami jego możliwych przodków — czy mu one dadzą energii, czy go żyć nauczą i zbawią?“²⁴.

A więc Świętochowski tolerował o tyle historyczny cykl Matejki, o ile przynosił on swojskość tematu i jasność tendencji. Stąd też zamiar namalowania Joanny d'Arc uznał nieomal za szkodliwy dla malarstwa polskiego²⁵. W nekrologu jednak stwierdził, że Matejko nie był myślicielem czy socjologiem, ale był genialnym malarzem, i to wiele usprawiedliwia.²⁶

W świetle tych uwag omawianych tutaj apel Świętochowskiego uznać musimy za jeszcze jedną, poza jego twórczością artystyczną, próbę praktycznej realizacji głoszonych postulatów. Jak już wiemy, próba ta zawiodła i prawdopodobnie wtedy postanowił on napisać „Oddechy“.

Tematem tego opowiadania miała być owa tragedia pełna „potwornego okrucieństwa“ i „męczeńskiego cierpienia“. Należało się więc spodziewać utworu obrazującego wstrząsające losy, jak we wcześniejszym „Klemensie Borucie“, jednej z rodzin wyrobniczych (obfitego w tej mierze materiału dostarczała przecież ówczesna prasa). Tymczasem powstał utwór tematycznie całkowicie inny, a ponadto nie tylko na wskroś aktualny i wyraźnie tendencyjny, ale i pamfletowy. A zatem górę wziął ten — już dwa razy podkreślany — ujemny osąd wielkopolskich poczynań, a nie współczucie dla wygnañców. Stwierdziliśmy jednak, że wielką sympatią Świętochowski darzył chłopą zaboru pruskiego. Dlaczego więc w tej warstwie społecznej nie szukał bohatera dla swego opowiadania?

Henryk Sienkiewicz w liście do Władysława Rabskiego z dnia 28 kwietnia 1909 r. wyznał, że Świętochowski nie należy do jego osobistych przyjaciół²⁷. Ale ten brak przyjaźni osobistej nie jest tu faktem pierwszorzędnej wagi, gdyż literackie koneksje między obydwoma pisarzami istnieją. Sprawił jednak, że są to koneksje o wyraźnym piętnie polemicznym, co się wiąże ponadto z istniejącymi między tymi pisarzami różnicami ideowymi. Prześledzić to można na przykładzie stosunku Świętochowskiego do jednego z utworów Sienkiewicza — chodzi o „Bartka zwycięzcę“, a więc o utwór tematycznie związany również z Wielkopolską.

„Bartka zwycięzcę“ drukowało warszawskie „Słowo“ w dniach od 1 do 13

²⁴ [A. Świętochowski]: Polityka w sztuce, „Prawda“ 1882, nr 21.

²⁵ Zob. Liberum veto, „Prawda“ 1883, nr 52.

²⁶ Zob. Liberum veto, „Prawda“ 1893, nr 45.

²⁷ Zob. H. Sienkiewicz: Korespondencja, t. II, Warszawa 1951, s. 100. Dzieła. Wydanie zbiorowe pod redakcją J. Krzyżanowskiego, t. LVI.

maja 1882 roku, tj. w numerach 96—106.²⁸ Korzystając z wyników dokonanej przez Jarosława Maciejewskiego²⁹ interpretacji tego utworu stwierdzić trzeba, że główny bohater Sienkiewicza — jako reprezentant chłopów wielkopolskich — jest postacią tendencyjnie skarykaturowaną. Źródłem tego stanu rzeczy szulkać należy w ideologii „młodo-konserwatystów“ z jednej strony, a z drugiej — w znamienym dla pisarza braku zaufania do chłopów. Chcąc zatem ukazać stosunek Świętochowskiego do „Bartka zwycięzcy“, najpierw należy zanalizować dokładniej, bo pewne sugestie w tym kierunku już poczyniono, jego wypowiedzi o chłopstwie, a zwłaszcza o chłopstwie wielkopolskim.

Świętochowski już na początku swej działalności publicystycznej wystąpił jako zdecydowany rzecznik sprawy chłopskiej, choć w rozumieniu burżuazyjnym. Dość przypomnieć, że jest on prawdopodobnie autorem, a na pewno jednym z autorów³⁰, kilku artykułów z cyklu „Praca u podstaw“, zamieszczonych w „Przeglądzie Tygodniowym“ z r. 1873. Z tych artykułów nietrudno wyczytać interes klasowy młodej burżuazji, co wpłynęło na ograniczoność wysuniętych postulatów, ale cenną jest proklamowana tam idea równouprawnienia³¹. Później Świętochowski porzuci właściwy jeszcze temu cyklowi artykułów ton niewiary w chłopą — ściślej w jego polityczno-ekonomiczną samodzielność, co spowodziło hasło walki z absenteizmem ziemian, a zaczęło podkreślać tkwiące w tej warstwie społecznej nie wyzwolone jeszcze wartości. I tak np. w r. 1883 napisał:

„W naszym ciemnym ludzie, w tym szlamie społecznym, spoczywają niezliczone zarody obywateli kraju, rodzą się czynniki niezmiernie ważne, a my albo nań pluemy, albo pielęgnujemy go jako charakterystyczną ozdobę wiejskiego krajobrazu.”³²

Rzecz przy tym ciekawa, że szczególnie cenił on chłopą zaboru pruskiego. Wiadział w nim wiele cech nadzwyczaj pozytywnych, których brakowało wielkopolskim ziemianom. W związku z konsekwencjami ożywionej działalności komisji kolonizacyjnej taki np. w roku 1887 przedstawił obrazek:

„Tam [w Poznańskim] przyjechał dostoyny gość, prezes komisji kolonizacyjnej, hr. Zedlitz. Na każdym dworcu rzuca się ku niemu szlachta, którą zwartym łańcuchem powstrzymują chłopi, ale ona rozrywa koło [i] pod stopami tępicielea narodowości polskiej pragnie złożyć (za pieniądze) swoje ziemie. Ciżba straszliwa.”³³

Tę dodatnią ocenę chłopą wielkopolskiego odnajdujemy również w wydanej po latach jego „Historii chłopów polskich w zarysie“. Podkreśla w niej z jednej strony umysłową i społeczno-ekonomiczną dojrzałość wielkopolskiego chłopą, ale z drugiej strony zachwyca się jego pokojowo-sąsiedzkiem stosunkiem do obszar-

²⁸ Krakowski „Czas“ drukował „Bartka zwycięzcę“ cośkolwiek wcześniej — w dniach od 28 kwietnia do 11 maja 1882 roku, tj. w nrach 97—99, 101—105, 107.

²⁹ Zob. J. Maciejewski, O „Bartku zwycięzcy“ Henryka Sienkiewicza, „Przegląd Zachodni“ 1955, nr 7—8. Także w książce: J. Maciejewski, „Wielkopolskie opowiadania“ H. Sienkiewicza. Poznań 1957.

³⁰ Por. R. Wróczyński, Pozytywizm warszawski. Zarys dziejów oraz wybór publicystyki i krytyki. Warszawa 1948, s. 95.

³¹ Zob. Praca u podstaw — ogólne jej pojęcie, „Przegląd Tygodniowy“ 1873, nr 10. Również w pracy: Wróczyński, *ibid.*, s. 95—99.

³² [A. Świętochowski]: Walka o byt, II, „Prawda“ 1883, nr 2.

³³ Liberum veto, „Prawda“, 1887, nr 29.

ników.³⁴ Ta mistyfikacja po raz drugi prowadzi na ślad propagowania przez Świętochowskiego interesów klasowych burżuazji, teraz już zaprzyjaźnionej z ziemiaństwem.

W świetle powyższych stwierdzeń jasną jest rzeczą, że dokonana przez Świętochowskiego ocena „Bartka zwycięzcy“ musiała być jak najbardziej ujemna. Potwierdzi to przegląd jego wypowiedzi publicystycznych na ten temat, przegląd tym bardziej potrzebny, że wiąże się bezpośrednio z genezą „Oddechów“.

Świętochowski pojawienie się „Bartka zwycięzcy“ najpierw przemilczał. Nie wszczął więc ataku frontalnego na ten utwór Sienkiewicza, ale też bynajmniej nie zrezygnował z licznych aluzji, i to aluzji bardzo złośliwych. I tak w dwa miesiące po ukazaniu się „Bartka zwycięzcy“ zbagatelizował ten utwór pisząc w jednym „Liberum veto“:

„[...] powiedzieć możemy, że ona [wojna francusko-pruska] nas kosztowała wiele, żeśmy w niej przyjęli bardzo żywy udział, że odbicie się jej przebiegu w naszym społeczeństwie czeka na pióro jeśli nie historyka, to przynajmniej powieściopisarza.”³⁵

A w sześć miesięcy po ukazaniu się tego utworu zredagował prawdopodobnie sam Świętochowski złośliwą odpowiedź dla redakcji „Słowa“, którą przytaczam w całości:

„Od czasu, jak roznosiciel «Gazety Handlowej» ogłosił, że zrywa z nią stosunki, brutalny list p. Paprockiego w «Słowie» o zerwaniu wypowiedzianych wiele, żeśmy w niej przyjęli bardzo żywy udział, że odbicie się jej przebiegu w naszym społeczeństwie czeka na pióro jeśli nie historyka, to przynajmniej powieściopisarza.”³⁵

Replika samego Sienkiewicza dla redakcji „Prawdy“ była niemniej cięta, oto ona:

„Organu p. Świętochowskiego nie puszczaliśmy przez drzwi, więc go dziś dopiero wypraszac nie potrzebujemy. Co do Bartka, sądymy, że jako chłop, musiał bywać i fornałem — wąpimy jednak, czyby i on dał sobie rady z całym stadem byków, jakie wypuściła redakcja »Prawdy«.”³⁷

Jeszcze jedna ewentualna aluzja z r. 1882 będzie nas tutaj interesować. Jeżeli przyjmiemy, że „Bartek zwycięzca“ wyrósł na platformie historiozoficznych rozmyślań Sienkiewicza związanych z „Hołdem pruskim“ Matejki³⁸, to instruktynym będzie tutaj komentarz Świętochowskiego. Jeden fragment:

„Długo zastanawiano się i rozmaicie odgadywano, co w «Hołdzie pruskim» myśli zadumany u stóp tronu Stańczyk. Jedni twierdzili, że drwi z łatwowiernego króla, drudzy — że przeczuwa wdzięczność kłęczącego lennika, inni — że przygotowuje figle, a tymczasem mnie się zdaje, że on sobie mówi w duszy: czego

³⁴ Zob. A. Świętochowski: Historia chłopów polskich w zarysie. Lwów—Poznań 1928, s. 491.

³⁵ Liberum veto, „Prawda”, 1882, nr 29.

³⁶ Odpowiedzi redakcji, „Prawda” 1882, nr 45.

³⁷ Odpowiedź od redakcji, Słowo 1882, nr 255. Cytuję za H. Sienkiewiczem, Szkice literackie, t. II, Warszawa 1951, s. 213. Dzieła. Wydanie zbiorowe pod redakcją J. Krzyżanowskiego, t. XLVI.

³⁸ Por. Maciejewski, op. cit.

ten Krzyżak sam nie weźmie, to wy, panowie i księza, mu sprzedacie, tylko ten chłop, co tam z dała się gapi, będzie swego zagona bronił”³⁹.

A zatem taka koncepcja chłopca, jaką zaproponował Sienkiewicz, była według Świętochowskiego niemożliwa do przyjęcia. Dał temu wyraz w dalszych wypowiedziach o „Bartku zwycięzcy”.

Należy szczególną zwrócić uwagę na kilkunastokrotny artykuł Świętochowskiego pt. „Henryk Sienkiewicz” (Litwos)“ zamieszczony w czwartym roczniku „Prawdy”. Zawarte tam uwagi o „Bartku zwycięzcy” są dość obszerne, choć też jednostronne. Genezę tego utworu tłumaczy Świętochowski pogonią Sienkiewicza, po niefortunnych deklaracjach konserwatywnych, za popularnością wśród liberałów. Ale próbę tę uważa za chybioną, bo

„[...] jeżeli Rzepa i wszyscy chłopcy Sienkiewicza są tylko głupimi Samsonami, to Bartek w obu właściwościach stoi na szczycie.”⁴⁰

Razi przy tym Świętochowskiego przede wszystkim to, że bohater Sienkiewicza ma być egzemplifikacją cech chłopca wielkopolskiego:

„Chłop ten nawet w Poznańskim, gdzie istnieje przymusowe ukształcenie i równość obywatelska, jest według Sienkiewicza tak bezgranicznie głupi i pozbawiony godności, że Niemcy nazywając go «polnisches Vieh», wcale nie znieważają.”⁴¹

Za tak jaskrawe zafałszowanie faktycznego stanu rzeczy spotkała pisarza zasłużona kara, bo oto

„«Bartek zwycięzca», nie powróciwszy autorowi kredytu demokratycznego, zbudził wyraźne niezadowolenie w tych kręgach, których łaskawymi uśmiechami «Słowo» żyje. Trzeba więc było dać pokój tej strunie i uderzyć w inną, do której palce dawno się rwały i trzeba było wyśpiewać chwałę szlachty.”⁴²

Tak więc głównie rozbieżności w poglądach na rolę chłopca, w tym rzedzie głównie wielkopolskiego, zdeterminowały tę ujemną ocenę „Bartka zwycięzcy”⁴³.

Wreszcie w r. 1886 Świętochowski wrócił po raz trzeci do omawianego utworu. Fakt to o tyle wymowny, że na ów rok przypada po pierwsze: początek działalności komisji kolonizacyjnej w zaborze pruskim i po drugie: powstanie „Odechów”. Wtedy to Świętochowski zaatakował krytyków literackich przestrzegających przed nadmiarem tematyki chłopskiej w sztuce, między innymi pisząc:

„Kogo chłop w powieści już nudzi, ten niech urozmaici i rozweseli ją tymi bohaterami, którzy «kurczą ojczyznę».”⁴⁴

Wtedy też zamieścił dłuższą wypowiedź, jakby podsumowującą dotychczasowe uwagi na temat chłopstwa wielkopolskiego, której fragment przytaczam:

„O głupi Bartku, nie wysłałeś własnych delegatów do parlamentu pruskiego, nie napiętnowałeś tam komisji kolonizacyjnej, nie zaprzysiągłeś tam z nią walki i dziś walczysz swoją miłością dla ziemi ojczystej? Co cię obowiązuje, mizerny szeregowiec, do stania na wyłomie, kiedy wodzowie sprzedają obóz przyjaciółom?”

³⁹ Librium veto, „Prawda” 1882, nr 43.

⁴⁰ [A. Świętochowski]: Henryk Sienkiewicz (Litwos), „Prawda” 1884, nr 30.

⁴¹ Ibid.

⁴² Ibid.

⁴³ Choć „Szkice węglem” ocenił swego czasu nadzwyczaj entuzjastycznie. Zob. A. Świętochowski: Szkice węglem Litwosa, „Przegląd Tygodniowy” 1877, nr 10.

⁴⁴ Librium veto, „Prawda” 1886, nr 32.

Czyś przed narodem, przed światem całym ślubował, że nie opuścisz swego posterunku? Nic cię nie wiąże, bo nawet uczucia, których ci odmówiono. A jednak stoisz niewzruszony na polu bitwy, jak gdybyś miał ją wygrać bez pomocy hetmanów, wytrzymujesz wszystkie natarcia, jak gdybyś się spodziewał, że kiedyś oprowadzą po literaturze uwieńczonego «Bartka zwycięzcę». Jeżeli nie oczekujesz uznania i sławy, o ile nie dostarczysz «strawy armatom», skąd u licha czerpiesz siłę moralną, potężniejszą, niż «uświadomione» obowiązki patriotyzmu twych «naturalnych przewodników?» Byłeś, Bartku, przez dziesięć wieków zagadką i widocznie nadal nią pozostaniesz.”⁴⁵

I w latach późniejszych Świętochowski podtrzyma taką ocenę rzeczywistego patriotyzmu wielkopolskiego chłopca, nazywając go zazwyczaj symbolicznie „Bartkiem zwycięzcą”.⁴⁶

Nie mamy tutaj do czynienia oczywiście ze stanowiskiem odosobnionym. Przypomnijmy chociażby fakty najbardziej znane. W tomiku z r. 1883 pt. „Z łąk i pól” zamieściła Maria Konopnicka popularny wiersz „Chodziły tu Niemce”. Ton głębokiego optymizmu właściwy temu wierszowi wyrósł niewątpliwie z doświadczeń poznańskich. Oto głos chłopca:

Nie sprzedam ci roli...
Weź, Niemcze, talary...
Kto ziemię sprzedaje,
Nie naszej ten wiary!”⁴⁷

A w r. 1886 wydał Bolesław Prus „Placówkę” i wydrukował „Drobne uwagi o wielkich kwestiach” w „Tygodniku Ilustrowanym”. Artykuł ten warto przypomnieć, ponieważ autor uznał w nim masy ludowe za społeczny rezerwuuar ludzi o genialnej umysłowości i nieugiętym charakterze.⁴⁸

Dochodzimy w końcu do wniosku, że kontrowersje między Świętochowskim a Sienkiewiczem — przynajmniej w zakresie przez nas omawianym — sprowadzały się do diametralnie różnej oceny sił potencjalnie tkwiących w masach chłopskich. Skoro więc Świętochowski postanowił napisać swój pierwszy utwór o tematyce wielkopolskiej, to należało się spodziewać właśnie na tej płaszczyźnie nawiązań polemicznych do Sienkiewicza. Tymczasem „Oddechy” nie przyniosły innej niż w „Bartku zwycięzcy” koncepcji chłopskiego bohatera. Zapytujemy po raz drugi: dlaczego tak się stało?

Odpowiedzi szukać należy w tematyce przez Świętochowskiego obranej, bo rugi pruskie nie były materiałem literacko odpowiednim dla wykazania postawy aktywnej chłopca wielkopolskiego. Mógł co prawda ukazać chłopca cierpiącego, a faktów takich dostarczała ówczesna prasa bardzo dużo, tylko i wtedy nie dałby wyrazu zreferowanym już poglądom. Ale rugi pruskie były doskonałym obrazem zupełnego fiaska, jakie ponieśli w swych politycznych zabiegach poznańscy lojaliści (a przypomnijmy tutaj parokrotnie już podkreślany negatywny stosunek Świętochowskiego do warstw przodujących tego regionu). I dlatego nawiązanie „Oddechów” do „Bartka zwycięzcy” jest innego rodzaju: mamy tutaj do czynie-

⁴⁵ Liberum veto, „Prawda” 1886, nr 43.

⁴⁶ Np. w roku 1887: Liberum veto, „Prawda” nr 38 i 46.

⁴⁷ M. Konopnicka, Poezje, t. II, Kraków 1916, s. 120. Wydanie zupełne i krytyczne. Opracował J. Czubek.

⁴⁸ Zob. B. Prus, Drobne uwagi o wielkich kwestiach, „Tygodnik Ilustrowany” 1886, nr 183. Również w tomie: B. Prus, Wybór kronik i pism publicystycznych. Opracował Z. Szwejkowski, Warszawa 1948, s. 101.

nia z przewartościowaniem ocen. Stąd też nie chłop, ale zniemczyły urzędnik stał się nosicielem cech ujemnych, które pisarz dostrzegał głównie w wyższych warstwach zaboru pruskiego i od lat namiętnie zwalczał. Jednak krytyczną celność „Oddechów“ osłabiła wątpliwa reprezentatywność głównego bohatera, o czym szerzej powiemy w rozdziale następnym.

Już niejednokrotnie stwierdzano, że Świętochowski był głównym propagatorem programu ugody z zaborcą, a co więcej, głosił otwarcie rezygnację z nadziei odzyskania przez Polskę niepodległości⁴⁹. Twierdzenie to, na pewno słuszne, nietrudno jest udowodnić. Przytoczmy w tym celu kilka przykładów.

Rok 1872 przynosi dwa bardzo wymowne w tym względzie artykuły w „Przeglądzie Tygodniowym“: „Opinia publiczna“ i „Absentizm“. Już tam Świętochowski postuluje zerwanie z praktyką przeszłości i wykorzystanie warunków ówczesnych w celu intensywnej pracy wewnętrznej.⁵⁰ Rok 1874 przynosi cykl artykułów pod wspólnym tytułem „Nowe drogi“, również w „Przeglądzie Tygodniowym“. Jeden z artykułów tego cyklu jest np. próbą etycznego usankcjonowania praktyk lojalistycznych:

„Poznaj wszystkie obowiązki, do jakich cię życiowe koleje i stosunki powołują, skoro zaś je poznasz i uznasz, trzymaj zawsze oddzielnie w pogotowiu wszystkie siły, potrzebne do podjęcia ich i spełnienia. Ani rozluźwana z wszelkich więzów swawola, ani bezmyślne bohaterstwo — nie są skutkami rzeczywiście moralnych i godnych człowieka praw. [...] Poszanowanie obowiązku jest najpewniejszą rekojmnią siły i wartości charakteru; człowiek, który tego uczucia nie posiada, nie jest bezpieczny ani dla własnego, ani dla cudzego i ogólnego dobra.“⁵¹

Rok 1876 przyniósł znów dwa instruktywne w kwestii nas tutaj interesującej artykuły w „Przeglądzie Tygodniowym“: „Nasze drogi polityczne“ i „Polityka własna“. I tam Świętochowski głosi zasadę rozsądnej polityki ze szczególną troską o wewnętrzną siłę kraju.⁵²

Wreszcie na rok 1882 przypadają głośne swego czasu „Wskazania polityczne“ Świętochowskiego. Dotychczasowe sformułowania, często jeszcze nieśmiałe, znalazły w tym artykule pełne rozwinięcie. Zaleca więc autor rozbrat z tradycją porywów zbrojnych na rzecz jedynie słusznego rozwoju cywilizacyjnego kraju. Tylko wtedy utrata własnych instytucji politycznych nie będzie odczuwana jako niewola narodowa, tym bardziej że konieczne zresztą uznanie obcego aparatu państwowego ma swe dodatnie strony. Przytacza tutaj fakt uzyskania szerokich

⁴⁹ Np. Sandler, *op. cit.* oraz tenże, Wokół „Trylogii“. Wrocław 1952.

⁵⁰ Zob. [A. Świętochowski]: *Opinia publiczna*, „Przegląd Tygodniowy“ 1872, nr 1. Również w pracy: *Publicystyka okresu pozytywizmu*. Wybór tekstów opracował T. Wojewski. Wrocław 1953, s. 38—41. oraz [A. Świętochowski]: *Absenteizm*, „Przegląd Tygodniowy“ 1872, nr 11. Również w pracy: *Wroczyński, op. cit.*, s. 91—95.

⁵¹ [A. Świętochowski] *Nowe drogi*, II. Wychowanie człowieka, „Przegląd Tygodniowy“ 1874, nr 6. Cytuję za B. Suchodolskim, *Ideaty kultury a prądy społeczne*. Warszawa 1933, s. 182.

⁵² Zob. [A. Świętochowski]: *Nasze drogi polityczne*, „Przegląd Tygodniowy“ 1876, nr 27. Również w pracy: *Publicystyka okresu pozytywizmu, op. cit.*, s. 70—73 oraz [A. Świętochowski]: *Polityka własna*, „Przegląd Tygodniowy“ 1876, nr 37—38. Również w pracy *Wroczyński, op. cit.*, s. 129—133.

możliwości dla podbojów przemysłowo-handlowych.⁵³ Streszczonych powyżej tego manifestu polskich lojalistów nie można usprawiedliwić nawet koncepcją trzeciego typu, poza polityką niepodległościową i ugodową, myśli politycznej — typu zasadzającego się na programie samodzielności wewnętrznej.⁵⁴

Jakże w zestawieniu z tymi poglądami Świętochowskiego zaskakuje ostre wymowa jego „Oddechów“, a więc utworu będącego pamfletem na wszelkiego rodzaju serwilistyczne praktyki. Trzeba zatem wyjaśnić tę wspomnianą na początku tego rozdziału wyjątkowość omawianego opowiadania. Nie można bowiem problemu powyższego sprowadzić do jeszcze jednego przykładu przestrostwa pisarza-realisty nad pisarzem-ideologiem.

Przypomnijmy teraz, że scharakteryzowane „Wskazania polityczne“ Świętochowskiego wywołały wśród współczesnych wcale ożywioną reakcję. Przez szereg lat nie szczędzono mu artykułów polemicznych i złośliwych często uwag czy aluzji.⁵⁵ Toteż „Oddechy“ wyrosły na pewno z tej atmosfery dyskusji i stały się w następstwie pewnego rodzaju korektą do poprzednio przez pisarza głoszonych haseł (nie zapominajmy też o roli względów cenzuralnych). Przy czym nie bez znaczenia pozostał i fakt, że lata 1885—86 były okresem wzmożonej rusyfikacji szkolnictwa i administracji w Królestwie Kongresowym⁵⁶. Stąd wniosek końcowy musi brzmieć trochę paradoksalnie: niekonsekwencje pisarza-ideologa, a niekonsekwencji takich można by Świętochowskiemu wykazać dużo, uwarunkowały ideowo poprawniejszą, aniżeli jego poglądy zawarte w dorobku publicystycznym, wymowę „Oddechów“.

Dodajmy jeszcze, że geneza tego opowiadania wiąże się również z jakością przyjęcia przez współczesnych dotychczasowego dorobku artystycznego Świętochowskiego. W r. bowiem 1879 wydał on zbiór trzech opowiadań: „Damian Capenko“, „Chawa Rubin“, „Karl Krug“ — pod wspólnym tytułem „O życie“. Nie traktowano utworów tych jako ilustracji pewnych postulowanych a transcendentnych w stosunku do konkretnego ustroju ideałów równości, ale doszukiwano się w nich przede wszystkim tendencji kosmopolitycznych⁵⁷. Dlatego też „Oddechy“ traktować można jako ostrzeżenie przed zbyt pochopnym wysnuwaniem wniosków z twórczości pisarza.⁵⁸ W sumie więc omawiane opowiadanie jest w jakimś stopniu swoistą odpowiedzią Świętochowskiego ówczesnej, najogólniej mówiąc, prasie warszawskiej.

Zsumujmy teraz wnioski, do których doszliśmy na podstawie dotychczasowych rozważań. I tak przede wszystkim uderzać musi ten bogaty splot inspiracji genetycznych, które złożyły się na powstanie „Oddechów“. Bo obok ogólnych wydarzeń społeczno-politycznych, do których zresztą stosunek Świętochowskie-

⁵³ Zob. A. Świętochowski, Wskazania polityczne. W tomie: Ognisko, Książka zbiorowa wydana dla uczczenia 25-letniej pracy T. T. Jeża 1882. Warszawa 1882, s. 48—54.

⁵⁴ Referuję tu pogląd zawarty w pracy B. Suchodolskiego. Zob. B. Suchodolski, St. Brzozowski i A. Świętochowski, „Ruch Literacki“ 1932, nr 4.

⁵⁵ Piszę o tym sam Świętochowski. Zob. Z pamiętnika, 1932, nr 13.

⁵⁶ Por. S. Sandler, Wokół „Trylogii“. Wrocław 1952, s. 21—22.

⁵⁷ Np. S. Tarnowski, Z najnowszych powieści polskich, „Niwa“ 1881, z. 157—58.

⁵⁸ Na tę stronę genezy „Oddechów“ zwrócił już uwagę H. Galle w roku 1902. Zob. H. Galle, A. Świętochowski jako beletrysta. Warszawa 1902, s. 23—26.

go-publicyści był szczególnie aktywny, genezę tego opowiadania stanowią jeszcze porachunki osobiste Świętochowskiego-pisarza, a związane z jego działalnością literacką. Nie wszystkie jednak w rozdziale tym wysunięte sugestie genetyczne są już pewnikami, niejednokrotnie bowiem porzastać trzeba było na hipotezach, posiadających jednak niezaprzeczenie walor prawdopodobieństwa.

Ale nie tylko to ilościowe bogactwo inspiracji zasługuje na uwagę, lecz także ich źródło. Znamiennym jest przecież fakt, że genezę „Oddechów“ w całości zrekonstruowaliśmy na podstawie publicystyki Świętochowskiego. Stąd też mówić tu można o genezie publicystycznej, rozumianej przy tym jako publicystyczny rodowód poszczególnych inspiracji. W konkretnym zaś wypadku już nie tylko najogólniejszy pomysł wywodzi się z publicystyki, ale nawet sposób jego realizacji (skoro niektóre elementy tworzywa fabularnego „Oddechów“ odnajdujemy w ówczesnej prasie). To już będzie jednak przedmiotem rozważań w rozdziale następnym.

II

Interpretację „Oddechów“ Świętochowskiego determinuje w znacznym stopniu omówiona poprzednio geneza publicystyczna tego utworu. Należy zatem ustalić, o ile i w jaki sposób opowiadanie to odzwierciedla założenia genetyczne autora. Trzeba również sprawdzić, czy ideowo-artystyczna realizacja tych, przedstawionych wyżej wstępnych pomysłów, jest w pełni udana i skuteczna.

Punktem wyjścia musi więc być możliwie skrupulatne zbadanie zawartych w „Oddechach“ realiów, przy czym określenia tego używam w takim znaczeniu, jakie nadał mu we wspomnianej już rozprawie o „Bartku zwycięzcy“ Maciejewski.⁵⁹ Chodzi tu z jednej strony o ustalenie granicy przebiegającej między autentyzmem (oczywiście rodowodu publicystycznego) a fikcją literacką w tym opowiadaniu. Ale to dopiero etap wstępny badań — chodzi bowiem z drugiej strony o sprawdzenie, czy i jak wykorzystuje autor materiał autentyczny dla po pierwsze: uprawdopodobnienia sytuacji fabularnych, po drugie: uwypuklenia tezy ideowej. Innymi słowy, zbadać należy, o ile Świętochowski konkretne fakty dobierał tendencyjnie albo też podporządkowywał tendencji swego utworu.

Wawruś Trynca przybył z Kalisza do Poznania po upadku powstania styczniowego. Uciekał przy tym wraz z ojcem-powstańcem, który uwięziony zmarł wkrótce. Zaopiekowała się nim wtedy stryjeczna ciotka i kazała mu się w ciągu dwóch lat „uzdolnić produkcyjnie“.

Ta ekspozycja „Oddechów“ przynosi — od strony problemu nas tutaj interesującego — zgodny z prawdą historyczną fakt emigracji powstańców z Królestwa Kongresowego do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie represje nie były tak dotkliwe.⁶⁰ Ale ta ekspozycja przynosi jeszcze, co dotyczy już kompozycji utworu, dwa ogniwa potrzebne dla właściwej oceny dalszych losów głównego bohatera. Trynca jest przecież synem powstańca — a to kontrastuje bardzo wyraźnie z jego dalszą praktyką — trafił jednak na grunt, gdzie ceniono przede wszystkim zdolności produkcyjne. Z konieczności więc oddał się służbie państwowej, lecz też na tym kończą się okoliczności łagodzące, a zaczyna rewia jego zabiegów wiernopoddańczych.

⁵⁹ Zob. Maciejewski, *op. cit.*

⁶⁰ Por. Wereszycki, *op. cit.*, s. 109.

I tak policja zapisała go do ksiąg ludności stałej. Tymczasem wiadomo, że ustawa Związku Północno-Niemieckiego z r. 1867 nie gwarantowała obcym poddanym zasady wolno-przesiedlności. Z tej też racji po ośmiu latach nastąpić mogły rugi pruskie⁶¹. Później przy poparciu znajomych otrzymał posadę kancelisty w magistracie. A przecież już od lat siedemdziesiątych w Poznańskim używano wyłącznie urzędników niemieckich.⁶²

Wreszcie trafił do wojska i wziął udział w wojnie francusko-pruskiej. Faktu udziału Polaków w tej wojnie nie potrzeba chyba dokumentować materiałem historycznym⁶³. Zwrócę więc uwagę na dostrzegalne w tym miejscu pewne analogie między „Oddechami” a „Bartkiem zwycięzcą”. I Tryncza i Słowik — obydwaj w kampanii biorą udział, obydwaj się w niej wsławiają. Tylko że pierwszy przebiegłością, a drugi siłą. Laury jednak w obu wypadkach są podobne. W „Oddechach” czytamy:

- „Za to pułkownik podziękował mu uroczyście.
— Jak się pan nazywasz?
— Tryncza.
— Panie Trinkbier, jesteś mężny, zasłużyłeś na order.” [157]⁶⁴

Odpowiedni fragment „Bartka zwycięzcą”:

- „Bartek sam już nie wie, co się z nim dzieje. Rzecz niesłychana w pruskiej armii: generał będzie rozmawiał z szeregowcem! Jego Ekscelencji przyjdzie to tym łatwiej, że umie po polsku. Zresztą szeregowiec ten zdobył trzy sztandary i dwie armaty.
— Skąd jesteś? — pyta generał.
— Z Pognębina — odpowiada Bartek.
— Dobrze. Imię twoje?
— Bartek Słowik.
— Mensch... — tłumaczy major.
— Mens! — powtarza Bartek.
— Wiesz, za co bijesz Francuzów?
— Wiem, Celencyjo... [...]
Mój Bartek, kontent z siebie, stoi ciągle jak struna.
— Kto wygrał dziś bitwę? — pyta znów generał.
— Ja, Celencyjo! — odpowiada bez wahania Bartek.
Twarz Ekscelencji poczyną znów drgać.
— Tak, tak, ty! A oto masz nagrodę...
Tu stary wojownik odpina krzyż żelazny z własnej piersi, następnie schyla się i przypina go Bartkowi.”⁶⁵

Te wojskowe zasługi Trynczy są pierwszym poważniejszym obciążeniem w jego działalności, gdyż według „Prawdy” zasługi te „w ogóle nie należą do cech cywilizacyjnych”⁶⁶.

I otąd Lorenz Trinkbier awansuje — najpierw na asesora, a potem na referenta, mimo że w pierwszych latach „kulturkampf” przeprowadzono pod kątem

⁶¹ Por. S. Kutrzeba, Historia ustroju Polski w zarysie, t. IV. Lwów 1920, s. 103.

⁶² Por. Buzek, *op. cit.*, s. 175—76.

⁶³ Por. W. Sobieski, Dzieje Polski, t. III, 1864—1938, Warszawa 1938, s. 18.

⁶⁴ Cyfry w nawiasach oznaczać będą strony z I tomu „Pism wybranych” A. Świętochowskiego pod redakcją W. Kubackiego z r. 1951.

⁶⁵ H. Sienkiewicz: Nowele ludowe, Warszawa 1948, s. 223. Dzieła. Wydanie zbiorowe pod redakcją J. Krzyżanowskiego, t. II.

⁶⁶ Odpowiedzi redakcji, „Prawda” 1886, nr 23.

narodowościowym czystkę w administracji.⁶⁷ Już teraz widać, jak Świętochowski ześrodkowuje i nawarstwa, nie krępując się zbytnio historycznym prawdopodobieństwem przewinienia swego bohatera. Zidentyfikujmy pod tym kątem widzenia dalsze realia omawianego utworu.

Udział Trinkbiera w akcji przedwyborczej oraz oddanie głosu na kandydata narodowo-liberalnego jest drugim poważniejszym obciążeniem w jego działalności. Chodzi tu o wybory do parlamentu niemieckiego z r. 1881, kiedy to stronnictwa antypolskie na przeciąg dwóch kadencji utraciły przewagę.⁶⁸ Widocznie dlatego naczelnik wydziału tak podkreślał, ażeby Trinkbier był przede wszystkim teraz narodowym liberałem. Ale Świętochowski wykorzystał tutaj również doświadczenia związane z wyborami do sejmu pruskiego z r. 1885, bo to właśnie wtedy zwyciężył w Poznaniu kandydat niemiecki.⁶⁹ Komentował przy tym to zwycięstwo w sposób bardzo instruktywny:

„Wszyscy urzędnicy — a jest tego legion potężny — idą na komendę do urny i według rozkazu ją zapełniają.”

I dalej:

„Kto tam zliczy, ilu Polaków, podniemczonych a żyjących w jakiejś zależności, głosowało teraz na Niemca!”⁷⁰

Od tych komentarzy prowadzi już prosta droga do poczynań Trinkbiera, przy czym i tu nawiązanie do „Bartka zwycięzcy” jest dość wyraźne. Słowik oddaje przecież głos również na kandydata niemieckiego, który w wyborach wygrywa.

Pierwsze odgłosy o konieczności przeprowadzenia nowej czystki narodowościowej w urzędach państwowych skłoniły Trinkbiera do przejścia na wiarę swej żony, niemieckiego zresztą pochodzenia, a więc na wiarę ewangelicką. Zmianę wyznania umożliwiła ustawa z 1873 r. sprowadzająca formalności z tym związane do oświadczenia złożonego sędziemu lub do brania udziału w czynnościach religijnych innego kościoła.⁷¹

Właśnie tego samego dnia został ogłoszony rozkaz wydalenia wszystkich Polaków obcego poddaństwa z terenu zaboru pruskiego. I tu następuje jakoby kulminacyjny punkt w losach Trinkbiera: albo się ocknie, jak Maria-bohaterka „Czarnej godziny” Józefa Ignacego Kraszewskiego⁷² albo pograży zupełnie w ślepym serwilizmie. Następuje możliwość druga — Trinkbier bierze udział w zgromadzeniu partii demokratycznej występując jako rzecznik interesów zaborczego rządu. I to jest trzecie poważne obciążenie w jego działalności.

Przedmiotem zebrania demokratów był projekt ustawy o monopolu spirytusowym. Projekt ten po raz pierwszy został przedłożony parlamentowi niemieck-

⁶⁷ Por. Wereszycki, *op. cit.*, s. 116.

⁶⁸ Por. Buzek, *op. cit.*, s. 139.

⁶⁹ Przyczyną wg „Dziennika Poznańskiego” była zmiana okręgów wyborczych (Zob. Ostatnie wiadomości, „Dziennik Poznański” 1885, nr 254, oraz Z powodu wyborów, *ibid.*, nr 255) oraz wg „Orędownika” kurczenie się ziemi w rękach Polaków i wywieranie przez Niemców znacznego wpływu na nasz lud (Zob. Wynik wyborów, „Orędownik” 1885, nr 256).

⁷⁰ [A. Świętochowski]: Wybory pruskie, „Prawda” 1885, nr 45.

⁷¹ Por. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 97.

⁷² Por. P. Chmielowski, Józef Ignacy Kraszewski. Zarys historyczno-literacki, Kraków 1888, s. 506—07.

kiemu w dniu 4 marca 1886 r.⁷³, choć sprawa ta była aktualna od końca roku poprzedniego. Toteż zebranie członków Centralnego Towarzystwa Gospodarczego poświęcone projektowi temu odbyło się już 21 stycznia 1886 r.⁷⁴, a o zebraniu demokratów w tej sprawie nie ma żadnej wzmianki. A zatem Świętochowski dokonał tutaj zamiany faktów. Do demokratów bowiem w Poznańskim miał stosunek równie negatywny jak do tutejszych ziemian czy kleru, a dyskusowanie nad monopolem spirytusowym w czasie systematycznego wydalania Polaków obcego poddaństwa miało być środkiem ośmieszającym. Stąd w jednym „Liberum veto“ z tego czasu czytamy:

„W największej niedoli, w chwilach najstraszniejszych umiemy się zdobyć na mimowolny humor, na takie wysoki, do których, zdaje się, życie nie dostarcza nam ani odrobiny materiału”⁷⁵.

Dodatkowym argumentem może tu być atmosfera, w jakiej przebiegało zebranie — atmosfera tak bardzo przypominająca bojkoty dokonywane przez ludzi „Gońca Wielkopolskiego“, o czym zresztą Świętochowski pisał parokrotnie⁷⁶.

I wreszcie zakończenie: Trinkbier już się uspokaja, a jedynym jego zmartwieniem jest choroba dzieci⁷⁷. Zestawia nawet swoje położenie z losem wygnańców:

„Na dworze szaruga listopadowa dmuchała wyjąłymi wiatrami i pluskała deszczem; Trinkbier myśląc o tułaczach, którzy będą musieli wśród chłodu i wilgoci opuszczać swoje siedziby i porównując z ich niedolą swój los, osłaniający go od burz i wygnania, w ciepłym łóżku doznawał wszystkich rozkosznych wrażeń tej różnicy. Służba bywa często ciężka, obowiązki ciężkie, kłopoty dotkliwie, ale takżę można pchać i przewieźć na niej słodki owoc życia. Tymczasem, gdyby wicher zburzył gniazdo, gdyby potrzeba było z chorymi dziećmi o biedzie pójść na tułaczkę bez drogi i celu...” (175—76)

A więc Świętochowski te serwilistyczne praktyki swego bohatera, które stopniowo narastały podporządkowane naczelnej tendencji tego opowiadania, wieńczy zrazu pozorną nagrodą w postaci zapewnionego spokoju i bytu, ażeby zaraz zaskoczyć pointą końcową. Tryncza dostaje nakaz opuszczenia Prus w ciągu ośmiu dni, a pierwotny komentarz pisarza brzmiał: „Były to oddechy boleści”⁷⁸. Z tych słów zamykających utwór zrezygnował Świętochowski w wydaniu książkowym z r. 1896, przez co ostateczną wymowę „Oddechów“ uczynił jednoznaczną — wszelkie zabiegi wiernopoddańcze są bezpłodne i godne ostrej odprawy⁷⁹. Takżę Słownik mimo swych zasług dla Niemców musi w końcu opuścić wieś rodzinną, odnajdujemy więc jeszcze jedno nawiązanie do „Bartka zwycięzcy“.

Czy fakt ten — wydalenie zniemczonego Polaka, mimo jego nienagannej służby państwowej — zgodne jest z historią? Na pytanie odpowiedzieć

⁷³ Zob. Z parlamentu niemieckiego, „Dziennik Poznański” 1886, nr 53.

⁷⁴ Zebranie to odbyło się przy wypełnionej sali Hotelu Francuskiego, przewodniczył mu Mieczysław Kwilecki. Zob. Zebranie w sprawie monopolu na spirytus, „Dziennik Poznański” 1886, nr 18.

⁷⁵ Liberum veto, „Prawda” 1886, nr 23.

⁷⁶ Np. Poznańskie warcholstwo, „Prawda” 1884, nr 39 oraz Zawierucha poznańska, „Prawda” 1885, nr 42.

⁷⁷ Wzmianki o epidemii dyfterytu znajdujemy w ówczesnej prasie, np. Wiadomości miejscowe i potoczne, „Dziennik Poznański” 1885, nr 186.

⁷⁸ Tymi słowami kończy się pierwodruk „Oddechów” („Prawda” 1886, nry 25—27).

⁷⁹ O policzku wymierzonym w utworze tym serwilizmowi i oportunistom pisał też H. Galle. Zob. H. Galle, op. cit., s. 23.

trzeba twierdząco, a co więcej, w losach Trynczy dostrzec można schemat nadzwyczaj często spotykany w ówczesnej prasie. Zagłównijmy w tym celu najpierw do „Prawdy”. Kilka cytatów:

1. „Dość powiedzieć, że podlegają wygnaniu tacy, którzy już od 40 lat mieszkają w nowej siedzibie i przyjęli poddaństwo pruskie.”⁸⁰
2. „W Poznaniu się wychował [Henryk Potworowski z Sielca], do szkół chodził, tam odsłużył wojskowość i dosłużył się stopnia oficera artylerii — mimo to dano mu rozkaz opuszczenia monarchii pruskiej.”
3. „A są między nimi tacy, którzy się uważali za Prusaków — zapomniawszy o naturalizacji lub nieświadomi jej potrzeby — odbyli służbę wojskową i zyskali stopnie oficerskie.”⁸¹

Zajrzyjmy z kolei do dzienników poznańskich, chyba uważnie przez Świętochowskiego czytanych, skoro w „Prawdzie” znajdujemy przedruki stąd brane⁸². Kilka przykładów:

1. „[...] wydalenie spotkało człowieka, który jako sierota przybył tu jeszcze dzieckiem, a potem osiedlił się jako stolarz, ożenił się z Prusaczką i żyje w szczęśliwym małżeństwie z 5 dziećmi.”⁸³
2. „Pomiędzy tzw. polskimi zbiegami są i tacy, którzy mówią po niemiecku i mogą dostarczyć dowodu, że w ewangelickim kościele byli chrzczeni.”⁸⁴
3. „Opuścił miasto Susz sekretarz tamtejszego magistratu p. Bukowski, młodzian urodzony w Prusach, którego ojciec jednak pochodził z Królestwa. [...] Bukowski pozostawia po sobie tu jak najlepszą pamięć, mianowicie u swoich przełożonych, bo był to spokojny, uczciwy i w urzędzie pilny człowiek, zawód swój doskonale znający.”⁸⁵
4. „Jakóba Orzechowskiego z Gronowa wydalono wraz z żoną i 6 dziećmi drobnymi, mimo że żona spodziewała się choroby, a dzieci chorowały na szkarlatynę.”⁸⁶
5. „[...] otrzymał rozkaz opuszczenia kraju w przeciągu 8 dni człowiek, który mieszka tam od 22 lat i zawsze dobrze pod względem moralnym się zachował.”⁸⁷

Tak więc z wypowiedzi prasowych można zrekonstruować całą biografię Trynczy, czego też dokonał Świętochowski.

To identyfikowanie realiów w „Oddechach” zakończmy ujawnieniem jeszcze jednego faktu. Otóż na początku kampanii wysiedleńczej „Dziennik Poznański” zwrócił się do pisarzy przebywających za granicą z ciekawym apelem:

„[...] zwracamy uwagę naszych rodaków przebywających za granicą i trudniących się piórem, na obowiązek zapoznawania tamtejszych społeczeństw z praktykami, jakich ofiarą padają Polacy, dlatego że są Polakami, czy to w Prusach Wschodnich i Zachodnich, czy to w kraju zabranym pod panowaniem rosyjskim.

Wdzięczniejsze to zaiste będzie i użyteczniejsze zadanie, aniżeli owe, wspomniane przez nas przekłady powieści Sienkiewicza, w których autor przedstawia włościanina polskiego w skoszlawionej i skarykaturowanej postaci.”⁸⁸

Jedną z odpowiedzi na ten apel mogą być „Oddechy” Świętochowskiego.

⁸⁰ [A. Świętochowski]: Edykt pruski, „Prawda” 1885, nr 22.

⁸¹ Nowe wydalenia, „Prawda” 1885, nr 35.

⁸² Np. z „Dziennika Poznańskiego” w nrach 6, 37, 40 z r. 1885 lub z „Kuriera Poznańskiego” w nrze 37 z tegoż roku.

⁸³ Z rozpraw sejmu pruskiego, „Dziennik Poznański” 1885, nr 107.

⁸⁴ Wydalenia, „Dziennik Poznański” 1885, nr 119.

⁸⁵ *Ibid.*, 1886, nr 47.

⁸⁶ *Ibid.*, 1886, nr 7.

⁸⁷ *Ibid.*, 1885, nr 116.

⁸⁸ W sprawie wychodźców, „Dziennik Poznański” 1885, nr 112.

Nie wystarczy jednak samo nagromadzenie faktów, nawet w granicach prawdopodobieństwa, faktów obciążających działalność głównego bohatera. Pamiętać jeszcze trzeba o jego reprezentatywności dla danego środowiska czy terenu. Problem to przy analizie „Oddechów“ tym bardziej ważny, że działalność Wawrzusia Trynczy vel Lorenza Trinkbiera miała być prawdopodobnie ilustracją — tak zwalczanych przez Świętochowskiego — skutków politycznych wywoływanych postawą przywódców ziemiaństwa i kleru w zaborze pruskim. Jak już wspominałem, reprezentatywność głównego bohatera jest dość wątpliwa, co w następstwie osłabiło krytyczną celność tego utworu.

Choć Tryncza urodził się w Królestwie Kongresowym, to jednak nie w tym tkwi główne ograniczenie jego reprezentatywności, bo przecież wzrastał i pracował na terenie Poznańskiego. Należy więc rozpatrzyć problem jego przynależności społecznej, czyli należy poznać miejsce, jakie zajmuje w systemie społecznym. Tryncza jest urzędnikiem państwowym, i to w zaborze pruskim, a zatem zaliczyć go trzeba do tamtejszego drobnomieszczanstwa. Tymczasem wiadomo, że była to tutaj stosunkowo nieliczna warstwa społeczna: w r. 1882 w Wielkim Księstwie Poznańskim służba publiczna oraz wolne zawody obejmowały 71 419 i handel 115 603 osoby, podczas gdy rolnictwo 1 077 137, a przemysł 286 696 osób.⁸⁹ Choć i w tej niskiej liczebności nie tkwi również główne ograniczenie reprezentatywności Trynczy. Mamy tutaj bowiem do czynienia z problemem bardziej złożonym: jako urzędnik jest on częścią wielkiego aparatu państwowego, a jako drobnomieszczanin (czy nawet inteligent) nie ma za sobą samodzielnej klasy. Toteż w sumie przynależność społeczna i obowiązki zawodowe predestynują jego poglądy i działalność do pewnej służebności. I dlatego praktyki Trynczy są tylko dalekim echem lojalistycznych zabiegów warstwy ziemiańskiej i jej sojuszników w Poznańskim. W oczach czytelników był on i pozostanie nadal przede wszystkim przykrą karykaturą ziemczonego urzędnika, ale działalnością swoją ilustrującego niewątpliwie nadzwyczaj aktualny i pryncypialny na owe czasy problem. Mówić więc raczej należy o reprezentatywności problemu w „Oddechach“, problemu analogicznego jak w „Bartku zwycięzcy“, a nie o reprezentatywności głównego bohatera.

Ale nie tylko wybór, bo również sposób przedstawienia postaci Trynczy wpłynął na jego nikłą reprezentatywność. I tak pierwsze zdanie opowiadania brzmi: „Lorenz Trinkbier bał się“. Zaraz na wstępie ustala więc Świętochowski dominantę charakterologiczną, która z kolei motywować będzie wszelkie poczynania swego bohatera. Jest to przy tym cecha charakteru i wrodzona, i nabyta. Autor parokrotnie podkreśla jej atawistyczne pochodzenie, choć z drugiej strony wcale przekonywująco tłumaczy ją zajściami z r. 1863. Zauważmy jednak, że ta cecha charakteru staje się w końcu patologicznym obciążeniem Trynczy. Dlatego też obecne w utworze karykaturalne wyjaskrawienia nabierają waloru prawdopodobieństwa.

Skłonni jesteśmy na przykład wierzyć Świętochowskiemu, że jego bohater nie miał żadnych przekonań politycznych, bo „wypląsał [je] obawą narażenia się zwierzchności i utracenia posady“. Także cech prawdziwości nabiera rozmowa Trynczy ze swoim przyszłym teściem na zebraniu przedwyborczym:

⁸⁹ J. Marchlewski, Stosunki społeczne w Księstwie Poznańskim w świetle statystyki, w tomie: Pisma wybrane, t. I, Warszawa 1952, s. 527.

„— Jestem Kinkiel, piekarz, a odtąd narodem liberal; panu to zawdzięczam. Jeżeli za trzy lata będziesz pan kandydował, masz mój głos.

— To nie dla mnie, chyba by władza sobie życzyła — odparł Trinkbier, przerażony tym nagłym podskokiem w przyszłość, do którego zwierzchność go nie upoważniła.” (160)⁹⁰

Czy wreszcie zebranie demokratów, gdzie Tryncza po publicznym zaprzeczeniu słowom mówcy „trząsł się, jak gdyby go opętał diabeł strachu“, a potem „stracił zupełnie świadomość położenia, trząsł się jak galareta, wodząc bezmyślnie wzrokiem wokoło“.

W końcu dojszć musimy do wniosku, że tak przedstawiona postać Trynczy — karykatura podszyta chorobliwymi objawami strachu i przerażenia — nie wytrzymuje całej powagi problematyki zawartej w „Oddechach“. A ponadto cięży na tej postaci, tak widoczny już przy analizie realiów tego opowiadania, pewnego rodzaju schemat publicystyczny (poza koncepcją losów dorzucimy teraz i jednomyślność charakteru czy psychiki Trynczy). Zresztą schemat ten, ściślejszy rodzaj publicystyczny, dostrzegamy również w „Bartku zwycięzcy“ na przykładzie postaci Niemców oraz ziemian.⁹¹ Ale uwagami tymi podejmujemy już nowe zagadnienie, jakim będzie kompozycja „Oddechów“.

Opowiadania Świętochowskiego, które wyprzedziły powstanie „Oddechów“, można podzielić na dwie grupy — biorąc za kryterium podziału zawartość tematyczną oraz ich formę. Grupa pierwsza to: „Karl Krug“ (1878), „Chawa Rubin“ (1879), „Damian Capenko“ (1879), „Klemens Boruta“ (1880), a druga grupa: „Testament Alego“ (1883), „On i ona“ (1883), „Starzec i dziecię“ (1884), „Cholera w Neapolu“ (1884), „Moja głowa“ (1886), „Dwugłós miłości“ (1886). Zamykające ten zestaw tytułów „Oddechy“ należą do pierwszej grupy opowiadań, nie jest więc rzeczą przypadku, że Świętochowski, wydając pisma zbiorowe w r. 1896, zamieścił je w pierwszym tomie zaraz za wyżej wymienioną czwórką.

Bliżej trzeba będzie się przyjrzeć pierwszej grupie opowiadań, właśnie ze względu na przynależność do niej „Oddechów“. W opowiadaniach zaś tworzących grupę drugą wystarczy na razie podkreślić cechy najbardziej charakterystyczne. I tak uderza w nich pod względem merytorycznym: nadzwyczaj częsty podtekst filozoficzny, a pod względem formalnym: relacja narratora (jest nim często sam autor) lub dialog jako sposób rozwijania czy uzasadniania tych apriorycznie postawionych tez filozoficznych. Niektóre z opowiadań tej grupy robią przy tym wrażenie jakby marginaliów twórczości dramatycznej Świętochowskiego. A dodajmy jeszcze, że właśnie tego rodzaju jest większość jego opowiadań z lat późniejszych, czego dowodem chociażby cykl „Tragikomedia prawdy“ czy tom „Bajki“.

Tymczasem opowiadania składające się na grupę pierwszą są od strony wartości treściowej i od strony ich artystycznego wystroju całkowicie odrębne. Podejmuje w nich autor żywotne podówczas problemy społeczne czy polityczne, a nawet sugeruje zgodny z poglądami wyrażonymi w publicystyce sposób ich rozwiązania. Są to zatem utwory i aktualne, i tendencyjne. W „Oddechach“ Świę-

⁹⁰ Wszystkie podkreślenia w tekście „Oddechów“ pochodzą ode mnie.

⁹¹ Por. J. Maciejewski, *op. cit.*

świętochowski poprzestał na tematyce tylko politycznej⁹², a ponadto dał nam utwór pamphletowy.

Ośrodkiem skupiającym wokół siebie całą akcję „Oddechów“ jest postać Trynczy. Dlatego też nie ma tam miejsca na wątki uboczne, brak również zdarzeń nie związanych z jego osobą. Można więc mówić tutaj o kompozycji prostej i jednoliniowej, gdzie fakty narastają w porządku chronologicznym. A dotyczą one zawsze postaci Trynczy, przy czym ich większość on sam działalnością swoją powołuje do życia. To chronologiczne relacjonowanie losów głównego bohatera zatarło w konsekwencji granicę między elementami preakcji a akcją właściwą opowiadania. I właśnie taka kompozycja wspiera wymowę ideową „Oddechów“, bo w sposób przejrzysty — bez przerzutni czasowych — ukazuje serwilistyczne zabiegi Trynczy, by wreszcie katastrofą końcową ukazać ich bezpłodność.

Powyzsze cechy kompozycyjne dostrzec można także w pozostałych opowiadaniach tej grupy. A zatem tę jednokierunkowość akcji narastającej wokół postaci głównego bohatera, to przestrzeganie czasowej kolejności relacjonowanych faktów, ten trudno uchwytny czasokres właściwej akcji opowiadania. Przecież „Damian Capienko“ czy „Chawa Rubin“, „Karl Krug“, czy „Klemens Boruta“ — to każdorazowo historia jednego człowieka, opowiedziana w sposób kompozycyjnie niewyszukany. Stąd też w następstwie imię i nazwisko opisywanego człowieka stało się zarazem tytułem opowiadania. Można by i „Oddechy“ ze względu na to podobieństwo kompozycyjne zatytułować „Lorenz Trinkbier“. A jednak tytuł nadany temu opowiadaniu przez autora jest cenniejszy, bo z jednej strony odcina je od poprzednich utworów, w których Świętochowski współczuł i przebaczał, a z drugiej — sugeruje (łącznie z metaforycznym chyba obrazem końcowym) sens uogólniający opisanych zdarzeń.

Punktem wyjścia dla analizy, oczywiście na podstawie „Oddechów“, stylu pisarza musi być ustalenie dających się zauważyć w opowiadaniach tej grupy elementów konwencji gawędowej. Nie zauważali ich natomiast krytycy ówczesni, co też w konsekwencji prowadziło do powtarzającego się często zarzutu — nie pozbawionego przy tym racji — zarzutu publicystycznych przesterów w prozie Świętochowskiego. Raził ich bowiem ten wcale częsty komentarz oraz jego polemiczny charakter.⁹³ Między innymi Teodor Jeske-Choiński przewidywał:

„Zdaje się, że nie napisze [Świętochowski] większej powieści, bo i tu zdradzi go w połowie drogi owa żyłka polemiczno-satyryczna, ów kwas, który rozczynia każdy charakter i każdą osnowę, potrzebującą szerszych ram do uwypuklenia czynności. Lecz prawdopodobnie wyjdzie jeszcze niejeden obrazek drobniejszy spod jego pióra.”⁹⁴

⁹² Taką zaś interpretację tego opowiadania uważać trzeba za naddaną: „Pokazał [Świętochowski] właściwie na postaci zniemczzonego Polaka, Lorenza Trinkbiera, los klasy drobnomieszczańskiej w trybach systemu kapitalistycznego, pokazał, jak system ten klasę tę znieprawia. Problem narodowościowy przerosł pod piórem pisarza w problem społeczny”. Zob. A. Świętochowski, *Obrazki powieściowe*, Od redakcji. Warszawa 1951, s. 21. *Pisma wybrane*. Wybrał i wstępem poprzedził W. Kubacki, t. I.

⁹³ Np. W. Z. Kościałkowska, *Nasi noweliści*. „Niwa” 1881, z. 150—54.

⁹⁴ T. Jeske-Choiński, *Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele*, Warszawa 1885, s. 89.

Tymczasem to częste wtrącanie się autora, co więcej, zabieranie określonej postawy wobec opisywanych wypadków mieści się właśnie w konwencji gawędowej. Wymieńmy zatem inne jej cechy, widoczne w opowiadaniach Świętochowskiego. I tak autor ciągle towarzyszy krokom swego bohatera oraz nie wykracza poza zasięg jego doświadczeń.

Ponadto relację odautorską zabarwia specyficzny humor, który towarzyszy nawet opisom wypadków wręcz tragicznych. Wreszcie autor utrzymuje stały kontakt z czytelnikiem, usprawiedliwia się przed nim i radzi się go, a nawet zdobywa się na — określimy to tak — ekshibicjonizm warsztatowy.

Ale ta konwencja gawędowa, umożliwiając pisarzowi ciągłą ingerencję w tok opisywanych zdarzeń, równocześnie stworzyła warunki dogodne dla przemytu publicystycznego. Toteż publicystycznych „prozaizmów“ w opowiadaniach Świętochowskiego jest niemało — i krytyka ówczesna częściowo miała rację.

Chociaż większość cech wyżej scharakteryzowanych odnajdujemy również w „Oddechach“, to jednak podkreślić trzeba wyraźny umiar w ich stosowaniu. Świętochowski zrezygnował z natrętnego komentarza na rzecz wymowy samych faktów. Pisał przecież utwór pamfletowy i zależało mu na pozorach obiektywizmu. I ta powściągliwość ingerencji z równoczesnym poprzestaniem na oskarżającej wymowie samych praktyk głównego bohatera wysła opowiadaniu temu na dobre⁹⁵. Także w relacji odautorskiej dominuje ton przedmiotowo-sprawozdawczy, choć miejscami maści go — co prawda dyskretna, mimo to zjadliwa — ironia czy drwina⁹⁶. I właśnie w tych miejscach, poza kompozycją narastających przewinień i elementami karykatury w postaci Trynczy, trafiamy na ślad stanowiska pisarza.

Toteż relacją odautorską trzeba się zająć bliżej. Podkreślimy zatem nasamprzód dostrzegalną w „Oddechach“ predylekcję do stosowania długich okresów zdaniowych:

„Przez 35 lat swego życia [Tryncza] jadał, sypiał, nienawidził, miewał różne upodobania i wstęty, ale przede wszystkim bał się — tak bezustannie i mocno, że gdyby kiedykolwiek opuściła go trwoga, a on zechciał ją odemścić na tych, co go przerażali, byłby najokrutniejszym człowiekiem, jeżeli nie w całych Prusach, to przynajmniej w całym Księstwie⁹⁷ Poznańskim.” (156)

Na samej konstatacji jednak poprzestać nie można, trzeba ponadto ustalić funkcjonalną rolę okresów w utworze. I tak długie okresy z jednej strony stwarzają pozory klasycznej powagi, co przy równoczesnej błahości tematu jest zabiegiem parodystycznym, a z drugiej — sprawiają wrażenie dowodzenia logicznego:

„Ażeby nie spłoszyć zapowiedzianego odznaczenia i zyskać względy zwierzchności wojskowej, które zaważyć musiały na późniejszym jego losie, Tryncza nie tylko próbował upajać wszystkich spotkanych chłopów francuskich, ale przy-

⁹⁵ H. Galle już stwierdził: „Tendencyjność treści tym razem nie stanęła w poprzek artyzmowi formy: postać Trynczy v. Trinkbiera jest świetna od początku do końca”. Zob. H. Galle, *op. cit.*, s. 25.

⁹⁶ Młody Stefan Żeromski w swych dziennikach napisał: „Śmiech Świętochowskiego jest żółty, zły, jadowity. Tamten, gdy bije, to chce zabić”. Zob. S. Żeromski, *Dzienniki*, t. I (1882–86). Warszawa 1953, s. 302.

⁹⁷ Poprawiłem tutaj — wg pierwodruku — omyłkową formę: „Królestwie...”.

jął z ust pułkownika nowy chrzest i postanowił stale nazywać się Trinkbier." (157)

W tym celu stosuje też autor czasami inwersję syntaktyczną czy składniową: „Ponieważ zaś nawróconego [Trynczę] nazwano szlachcicem polskim, dzienniki polskie wyparły go się aż do najdalszych przodków, twierdząc, że herbarze nasze takiego szlachcica nie znają, bo obejmują rodziny młodsze, Starego Zakonu swym początkiem nie sięgające." (165)

Długie okresy jako świadomy zabieg stylistyczny stworzyły z kolei dogodne warunki dla stosowania peryfraz („Panna Kinkel, która posiadała objętość znaczną i wygląd usuwający zupełnie powody obawy o jej wytrzymałość, jako pani Trinkbier zawiadła poniekąd nadzieje męża“) i porównań w celach również parodystycznych („Nareszcie wstał, strzepnął z siebie smutek jak kaczor wodę i zaczął chodzić po pokoju rażno.“). A wspomniane już elementy karykatury w postaci Trynczy mają swój wyznacznik stylistyczny w formie częstych hiperbol („Chociaż mu nogi aż podkuliły się ze wzruszenia, przyjął tę konieczność z niejaką radością“). W sumie: obrana forma stylistyczna, poza omówioną już kompozycją, odgrywa również rolę służebną w stosunku do założeń ideowych „Oddechów“.

Stwierdziłem jednak, że w relacji odautorskiej dominuje ton przedmiotowo-sprawozdawczy, a więc tendencja do unikania określeń emocjonalnych. Pisarzowi chodziło bowiem o to, ażeby same fakty — konfrontowane przez czytelnika z rzeczywistością — stwarzały pośrednio aurę emocjonalną.

III

Część ostatnią tej pracy poświęcić trzeba zebraniu i omówieniu głosów współczesnych o „Oddechach“ Świętochowskiego. Ponieważ mamy tutaj do czynienia z opowiadaniem o tematyce dotyczącej życia Polaków pod zaborem pruskim — co więcej — z opowiadaniem o charakterze pamfletowym, dlatego też zainteresuje nas szczególnie postawa prasy poznańskiej.

Adolf Nowaczyński z okazji 40-lecia pracy pisarza między innymi napisał: „Nie dochodziła Prawda jego nauk do dwóch innych dzielnic zabranych, gdyż szybko tam i skrzętnie urządzano dla niej kwarantannę i komorę celną, a Świętochowskiego od razu sprezentowano młodzieży, jako tymczasowego namiestnika szatańskiego, truciciela dusz i Lewiatana.“⁹⁸

W stwierdzeniu tym nie ma przesady, a potwierdza to przyjęcie „Oddechów“ „Oddechy“ Świętochowskiego nie doczekały się tutaj żadnej wzmianki. Nawet korespondenci warszawscy przemilczeli pojawienie się tego opowiadania, równocześnie propagując — jak Aniela Milewska⁹⁹ — drukowany w „Kłosach“ obrazek Marii Jarmundówny „Co miał zrobić?“¹⁰⁰. Dopiero w r. 1896, a więc z okazji jubileuszu Świętochowskiego i krakowskiego wydania jego pism, za-

⁹⁸ A. Nowaczyński, Aleksander Świętochowski i jego działalność, „Nowa Gazeta“ 1908, nry 466 i 468 oraz tenże: Aleksander Świętochowski — jubilat, w tomie „Szkice literackie“. Poznań 1918, s. 139.

⁹⁹ Zob. A. Milewska, W najpilniejszej sprawie, „Tygodnik Beletrystyczny i Naukowy“ 1886, nr 17.

¹⁰⁰ Zob. M. Jarmundówna, Co miał zrobić? „Kłosy“ 1886, nry 1115—16. W opowiadaniu tym autorka usprawiedliwia swego bohatera, ziemianina, sprzedającego ziemię Niemcowi.

mieścił tygodnik Władysława Rabskiego¹⁰¹ „Przegląd Poznański“ obszerniejszy artykuł Piotra Chmielowskiego. W artykule tym, będącym omówieniem pierwszego tomu pism, stosunkowo dużo miejsca poświęcił autor właśnie „Oddechom“. Poza streszczeniem tego utworu znajdujemy w recenzji tej również elementy interpretacji:

„Jak «Klemens Boruta» jest obrazem nędzy materialnej, tak «Oddechy» przedstawiają nam nędzę moralną. [...] Za późno spostrzegł bojaźliwy Trinkbier, że jego układność i płaszczenie się Niemcom nie przyniosły mu korzyści nawet pod względem materialnym.”¹⁰²

Stosunek prasy warszawskiej do Świętochowskiego określiła pozycja, jaką zajął w sporze „młodych“ ze „starymi“, pozycja, której przez długie lata bronił ortodoksyjnie. Ponadto autor „Listów z Paragwaju“ i „Liberum veto“ swą bezkompromisową postawą i polemiczną pasją naraził się wielu osobom czy grupom społecznym. Dlatego też pomijanie i bagatelizowanie jego twórczości artystycznej było i tu, poza Poznaniem, jedną z form odwetu.

Pojawienie się „Oddechów“ w r. 1886 nie wywołało żadnego echa — zarówno w dziennikach, jak w tygodnikach warszawskich brak jakichkolwiek wzmianek o tym utworze. Dopiero po dziesięciu latach wydanie pism Świętochowskiego z okazji jego pierwszego jubileuszu doczekało się kilku recenzji. I rzecz znamienita, że właśnie na „Oddechy“ zwracali recenzenci szczególną uwagę, co potwierdza podkreślaną już wyjątkowość tego utworu.

To 25-lecie pracy Świętochowskiego powitał szereg pism specjalnymi artykułami („Niwa“, „Tygodnik Ilustrowany“, „Głos“), a inne zamieściły tylko ze względów kronikarskich krótkie notatki („Wędrowiec“) lub też jubileuszu tego „nie dostrzegły“ („Przegląd Tygodniowy“, „Kłosa“, „Biesiada Literacka“). Analogiczny był stosunek prasy warszawskiej do pierwszego tomu pism Świętochowskiego: jedne podały tylko komunikaty wydawnicze („Prawda“, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne“, „Bluszcz“), a niektóre wydrukowały recenzje („Ateneum“). Obowiązywała zatem wciąż jeszcze cenzura ideowa obok niewątpliwych animozji osobistych.

Recenzja zamieszczona w miesięczniku Chmielowskiego „Ateneum“ uznaje „Oddechy“ za najważniejszy utwór w tomie obrazków powieściowych Świętochowskiego i podkreśla, że

„Rzecz jest traktowana z pozorną lekkością i satyryczną swobodą, ale poczynając od naczelnego zdania: «Lorenz Trinkbier bał się», aż do ostatniej sceny, kiedy na wiadomość o wygnaniu cała rodzina popada w osłupienie, dysząc na rozmaite tempa i tony, wywiera wrażenie głębokie.”¹⁰³

Także Kazimierz Zdziechowski w krakowskim „Przeglądzie Literackim“ uznał „Oddechy“ za najlepsze opowiadanie po „Klemensie Borucie“, ale zaznaczył przy tym:

„Jakkolwiek dzieje tego Lorenza zostały przedstawione z wielkim talentem i scena końcowa [...] sprawia silne wrażenie, — nie możemy się pozbyć myśli, że cała ta opowieść to tylko przykład przytoczony przez autora dla zilustro-

¹⁰¹ Sam Rabski złożył hołd Świętochowskiemu w jednym z swych cotygodniowych felietonów. Zob. Sulla, Na wyłomie, „Przegląd Poznański“ 1895, nr 52.

¹⁰² P. Chmielowski, Pisma A. Świętochowskiego. Tom I, „Przegląd Poznański“ 1896, nr 46—47.

¹⁰³ Nowości naukowe i literackie, „Ateneum“ 1896, t. IV, s. 591.

wania okropności fanatycznego szowinizmu, barbarzyńskiego i bezwzględnego, uciskającego w poczuciu prawa silniejszego słabych [...] i boli nas, że dotychczas tyle złego robi człowiek człowiekowi.”¹⁰⁴

Recenzent wypukla więc ogólniejszy sens jednostkowych losów Trynczy, przez co aktualizuje ten utwór dla Galicji.

Na zakończenie powiedzieć trzeba, że „Oddechy“ pod względem artystycznym niewiele reprezentują, ale ich wyjątkowa na tle pozostałych opowiadań Świętochowskiego tematyka (rugi pruskie w Wielkopolsce) oraz ich reprezentatywna dla jego techniki pisarskiej geneza sprawiają, iż warto utworem tym zająć się bliżej. Materiał genetyczny przy tym ukazuje nam jedną z kart nieustannie przez Świętochowskiego prowadzonej walki ideologicznej, analiza zaś tego opowiadania pozwala nawiązać do innych jego obrazków powieściowych. Toteż w sumie dokładniejsze omówienie przyczyn powstania i z tym związanej zawartości „Oddechów“ może być pożytecznym ogniwem dla badającego całokształt twórczości artystycznej Świętochowskiego.

¹⁰⁴ K. Zdziechowski, Recenzje i sprawozdania, „Przegląd Literacki” 1897, nr 6.